

Relacja z wyjazdu do Muzeum Auschwitz-Birkenau

Stresowałam się, gdy jechaliśmy autokarem w stronę Oświęcimia. Bałam się co tam zobaczą i nastawiałam się na najgorsze, a zastałam jeszcze gorsze. Nie mogłam uwierzyć, w jakich warunkach ludzie musieli żyć, że każdy dzień był być może ich ostatnim i że musieli walczyć o kromkę chleba, żeby przeżyć.

Gdy weszliśmy z przewodnikiem przez główną bramę, to miałam dziwne uczucie, że właśnie chodzę po ziemi, po której chodzili niewinni ludzie, którzy byli mordowani. Następnie weszliśmy do budynku, w którym były pokoje esesmanów. Ich pokoje były normalne w swobodnych warunkach, nie porównywane do pokoi więźniów. Przewodnik opowiadał nam, jakimi brutalnymi ludźmi byli esesmani. Im mniej wyczuleni byli na ból człowieka, tym większy budzili podziw wśród innych esesmanów. Potem zobaczyliśmy ścianę śmierci, dokładnie się jej przyjrzałam. Były w niej ślady po kulach oraz wieńce złożone ku pamięci umarłym. Na jednym wieńcu był napis: UNITED STATES OF AMERICA, co mnie ucieszyło, jak go zobaczyłam, ponieważ spodobało mi się to, że inne narody chcą i interesują się naszą historią, historią Polski. Za jakiś czas weszliśmy do Sali multimedialnej, gdzie były wyświetlane skrawki filmików ludzi żyjących w obozie. Gdy zobaczyłam te filmy, to coś w środku mnie poruszyło. Miałam uczucie, że niektórzy z nich byli podobni do mnie, mieli kochającą rodzinę, przyszłość, możliwości, ale mimo to zginęli. Po Sali multimedialnej weszliśmy do „Sali Pamięci ” była w niej wielka książka z nazwiskami osób (o których wiemy), które były w obozie. Byłam bardzo zawzięta, żeby znaleźć moje nazwisko, jednak poszukiwania poszły na marne. Miałam wrażenie, że gdybym znalazła moje nazwisko lub kogoś z mojej rodziny to bym z innej perspektywy patrzyła na to miejsce. Wspominałam o rzeczach które najbardziej mnie uderzyły w środku.

Po wizycie w Obozie Koncentracyjnym w Oświęcimiu pojechaliśmy do Brzezinki, nie zrobiła na mnie takiego wrażenia aż do momentu zobaczenia pokoi, toalet i łazienek więźniów. Wszystkie pomieszczenia nie różniły się od siebie niczym oprócz jednego. Na ścianach jednego baraku były obrazy przedstawiające dzieci dorastające w obozie koncentracyjnym. Malarz był nieznany, ale wiadomo, że był to jeden z więźniów lub któraś matka. Łóżka skazańców najczęściej były trzypiętrowe, dwa górne piętra to deski a piętro dolne znajdujące się tuż przy podłodze to zimne cegły. Do dolnego piętra nie dochodziło nawet światło. Ludzie leżący na tych łóżkach spali po 4-5 a nawet 6 osób na jednym.

Po przyjeździe do domu zastanawiałam się nad tym, jak ludzie mogli tam żyć. Próbowałam to sobie wyobrazić, ale nie mogłam. Jednak w nocy coś mnie poruszyło i następnego dnia zaczęłam podpytywać rodziców i dziadków o historię naszej rodziny i dowiedziałam się kilku ciekawych rzeczy. Mój pradziadek został zesłany na Syberię przez to, że był potentatem ziemnym – kułakiem (nie wiedziałam na początku co oznacza to wyrażenie, ale dziadkowie mi wytłumaczyli), czyli miał dużo ziemi. Nie dowiedziałam się niczego więcej, bo usłyszałam takie słowa „o tym się nie mówi”. Nie rozumiałam tego aż do dzisiaj.

Joanna Wołoszczak kl.8